

Płetwal

Dorota Markiewicz



dramaturgie
społeczne

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca



Tekst powstał w ramach spotkań Szkoły Dramaturgów Społecznych w ramach projektu „Dramaturgie społeczne”, realizowanego przez Teatr Powszechny w Warszawie i Fundację Strefa WolnoSłowa, dzięki wsparciu finansowemu miasta stołecznego Warszawy.

postaci:

Dziewczyna

Chłopak

Obcy

KORYTARZ

Dziewczyna:

Ktoś stoi za drzwiami i chce żeby go wpuścić. Mówi, że świat na zewnątrz się skończył i nie ma dokąd się udać.

Chłopak:

Popatrzę przez Judasza. *[patrzy przez Judasza]* Boże. To ten.

Dziewczyna:

Jaki ten?

Chłopak:

Widziałem go wczoraj. Leżał w lesie. Jechałem z konwojem humanitarnym na granicę i zatrzymałem się na chwilę żeby się wyszczać. Wszedłem kawałeczek w las i on tam leżał.

Dziewczyna:

Jak to, leżał?

Chłopak:

No leżał, po prostu, leżał, między gałęziami, tak, że nie było go widać. Był zmęczony w huj, myślałem, że martwy, ale kiedy podeszłem poruszył się i powiedział: „No Poilice, noł, please, noł police!”

Dziewczyna *przerażona*

Myślałam, że ich już nie ma.

Chłopak:

No to kurwa widzisz jak ich nie ma... */zdenerwowany /* Nie zadzwoniłem na policję i teraz masz.

Dziewczyna:

Przyszedł tu za tobą?

Chłopak:

No jak?! Anka, ty kminisz w ogóle co się do ciebie mówi? Przecież byłem samochodem, a on leżał tam jak kłoda bez życia.

Dziewczyna:

...Może wszedł pod plandekę?

Chłopak: */drwi/*

A może zamienił się w mola i złapał się mojego swetra? Chyba zauważyłbym, że ktoś idzie za mną od samochodu, nie?

/dzwonek do drzwi/

Dziewczyna:

Co robimy?

Chłopak:

Dlaczego zawsze ja muszę myśleć co robimy? Dlaczego wy z matką nie możecie czasem podjąć jakiejś decyzji?

Dziewczyna:

To nie ja nie zadzwoniłam po policję!

Chłopak:

Ja pierdolę to teraz zadzwoń i będzie po kłopotcie. No dzwoń, skoro uważasz, że tak właśnie trzeba zrobić, dzwoń!

/dzwonek do drzwi, ponownie/

Dziewczyna:

Tak, to proszę! Wpuszczam go!

/wpuszcza go/

Obcy:

Przyjaciele! Tak się cieszę, przyjaciele!

Chłopak: */hamuje wylewność gościa w życzliwy i pohamowany sposób/*

Co tu robisz?

Dziewczyna: */bardzo ostrożnie/*

Dzień dobry.

Obcy: */z nagłym przestraszeniem/*

Jest mama w domu?

Dziewczyna, Chłopak:

Nie ma mamy.

Dziewczyna:

Pojechała na zakupy.

Chłopak:

Do wieczora wróci.

Obcy:

Ufff. Usiądę tu. */siada na fotelu/*. Przyszedłem wam coś powiedzieć. Bardzo ważna rzecz. Przyszedłem bo już nie mogę tego wytrzymać. To będzie dla was trudne. Musicie mi uwierzyć. Od tego zależy życie. Moje i moich dzieci. One już mają bardzo mało krwi.

Chłopak:

Mów, o co ci chodzi!

Dziewczyna:

Czego pan od nas życzy?

Obcy: */do chłopaka bardziej się zwraca/*

Przyjacielu.

Chłopak: *[powściągliwie]*

Mchmmmm?

Obcy:

Twoja matka pije krew moich dzieci.

Chłopak: */się krztusi aż /*

Co kurwa?!

Dziewczyna:

Maciek, to wariat, zrób coś, wygoń go!

Chłopak:

Zaraz, zaraz!

Obcy:

Zaczekajcie! Udowodnię wam to!

Chłopak:

To przecież chore! Nasza mama pije krew dzieci jakiegoś dzikusia! Jesteśmy w cywilizowanym kraju, to jest Europa.

Obcy:

Dajcie mi szansę!

Dziewczyna:

Dzwonię po policję!

Chłopak:

Panie, no, miarka się przebrała!

Obcy:

To jest w łazience!

Dziewczyna:

W łazience....?

Obcy:

W JEJ łazience.

Dziewczyna: */do brata/*

Skąd on wie?

Chłopak: */niepewnie/*

Poczekaj, to może być przypadek.

/do obcego/

W jakiej JEJ łazience?

Obcy:

W JEJ łazience. Przy JEJ apartamencie. Pod umywalką. Trzeci kafelek. Sprawdźcie.

Chłopak:

Idź sprawdzić.

Dziewczyna: */niepewnie/*

Wiesz, że nie możemy tam wchodzić...

Chłopak:

Od dawna jesteś już za duża na lanie.

Dziewczyna:

Lecz strach pozostał.

Chłopak:

Dzwonimy na policję?

Dziewczyna:

Pójdę.

*/Idzie. Słysząc przekręcanie klucza, wyciągnięcie kafełka, krzyk, omdlenie, dźwięk tłuczonego szkła/
[chór: Ktoś, kto nie potrafi żonglować nie powinien się brać za pokazy akrobatyczne z użyciem krysztalu, bo inaczej publiczność za mocno porani sobie stopy, wychodząc z teatru. I tak się właśnie stało. Idziecie po kruszynach krysztalu rozpiędnionego po nieudanych operacjach semantycznych naszych politycznych bóstw. To wszystko zostanie z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata, amen.]*

ŁAZIENKA

Chłopak:

Coś ci się stało?

Obcy: */wyciąga sole trzeźwiące/*

Podaj jej.

Chłopak:

Kaśka! Żyjesz?

Dziewczyna:

O Boże.

Chłopak:

Co tam jest?

Dziewczyna:

Buteleczki...

Chłopak:

kurwa jego mać.

Dziewczyna: /płacze/

Zobacz na nie.

Chłopak: /wyciąga po kolei szklane buteleczki/

Mają etykiety.

Dziewczyna:

Co tam jest napisane?

Chłopak:

Ali, Fatima, Adi, Mohammed, Avin, Gailan, Ahmed, Nadin....

Dziewczyna:

Kim Oni są?

Chłopak:

Opowiadała nam o nich. Mówiła, że przesyła pieniądze.

Obcy:

Przepraszam was. Mówiłem, że to będzie dla was trudne. Ona robi to od lat. Pieniądze służą tylko do przetrzymywania ich w więzieniach, w których można pobierać krew. Nie chcę, żeby moje dzieci były w więzieniu. Próbowałem wysłać je tu, chciałem, żebyście się spotkali, żeby tu były bezpieczne, ale nie dały rady przejść przez płot.

Dziewczyna:

Pobite gary...

Obcy:

Przepraszam. Musiałem wam o tym powiedzieć.

Chłopak:

A więc ona...

Obcy:

Tak.

Chłopak:

Ale zawsze...

Obcy:

Wiem...

Chłopak:

Ale...

Obcy:

Nie tylko to.

Dziewczyna:

Co jeszcze?

Obcy:

Przyrządzała wam drinki. Karmiła. Dodawała do jedzenia.

Dziewczyna:

Kiedy?

Obcy:

Często. Wszystkie potrawy z rodzynkami.

Dziewczyna:

Tort na trzydzieste trzecie urodziny?

Obcy:

Tak.

Dziewczyna:

Co jeszcze.

Obcy:

Kawa.

Chłopak:

Yemen Matari?

Obcy:

Twoja ulubiona.

Dziewczyna:

To już wszystko?

Obcy:

Nie.

Dziewczyna:

Mów.

Obcy:

Ubrania. Barwniki do tkanin.

Dziewczyna:

Czerwona sukienka, w której poszłam na sprawę rozwodową?

Chłopak:

Krawat do garnituru, w którym broniłem doktoratu?

Obcy:

To. I jeszcze elektronika. Wasze telefony. Te małe części zamienne, o których nie macie pojęcia.

Chłopak:

Kurwa jego mać. Popierdoliło cię gościu zdrowo. Porąbało pod sufitem i nie wiem skąd pochodzi twoja amfetamina ale wiem, że zaraz zadzwonię do najbliższego psychiatryka i powiem, że wiem gdzie jest zbieg, którego szukają.

Dziewczyna:

Maciek, a skąd się wzięły butelki w jej łazience? Dlaczego nigdy nie pozwalała nam tu wchodzić? Dlaczego nie mogliśmy iść się bawić dalej, niż do zakrętu ze znakiem „ślepa ulica”?

Obcy:

Nie winię was. Musiałem wam o tym powiedzieć. Wiem, że gdybyś wiedział, to byś tego nie pił, nie jadł. Wiem, że wysłałabyś matkę na terapię do instytutu.

Dziewczyna:

... A tata?

Obcy:

On był tak jak wy. Trochę się domyślał. Ostatnia dawka była dla niego śmiertelna.

Dziewczyna:

Ona nie jest zła...

Obcy:

To jest nałóg.

Dziewczyna:

A więc my też...?

Obcy:

Jesteście na jej garnuszku.

Dziewczyna:

Co robić?

Chłopak:

Kaśka, co ty robisz?! To wariat! Podrzucił te butelki do łazienki! Musiał się przyczepić do samochodu od spodu. Oni tak umieją! Kasia, to terrorysta! Musimy trzymać się razem!

Obcy: */zrywa się do chłopaka, impulsywnie/*

Błagam, uwierz mi!

Chłopak: */Uderza go z rozmachem, Obcy traci przytomność, tłucze się kolejna buteleczka/*

-Kurwa, za mocno.

Dziewczyna: */jest w dziwnym stanie amoku, załamania nerwowego/*

Mama piła krew. Tata pił krew. I ja piłam krew. Nie chcę już więcej pić krwi.

Chłopak:

Kurwa, Kaśka, nie jesteśmy zombi!

Dziewczyna: */trochę odpływa/*

A może jesteśmy? Wiesz, lubię czasami poczytać o zbrodniach. Pooglądać filmy, zalajkować profil na

którym piszą o ciężkich niegodziwościach obcych nam reżimów. Z kieszonkowego robię potem przelew na rzecz nowego milionlecia albo fundację wspierającą murzynków w Afryce. No i lubię, tak, bardzo lubię świeżo mieloną arabicę...

Chłopak: */wyprowadza siostrę z łazienki, przekręca klucz w drzwiach/*

Uchłałaś się... Kasia? Chodź, odprowadzę cię do pokoju. Wyjdźmy z łazienki. Daj rękę, powoli, powoli.

Dziewczyna: */opryskliwie/*

Co z tego? Zawsze tak robisz. Zawsze udajesz, że jesteś lepszy, a potem kogoś bijesz.

Chłopak:

-Kasia. Zadzwonimy do mamy. Nic jej nie powiem. Tylko się spytamy. Kiedy przyjdzie. Czy ma dla nas jakąś niespodziankę. Zepsuł mi się mechanizm wyparcia, muszę ją poprosić o części zamienne. Będzie dobrze. Usiądź sobie.

Dziewczyna:

Ty go wydasz, prawda?

Braciszku?

Chłopak:

Siostra, no, już, nie histeryzuj no...

Dziewczyna:

Niedobrze mi.

Chłopak:

Już w porządku. Zadzwonię do twojego lekarza.

Dziewczyna:

On tu nadal jest...?

Chłopak:

Jaki on?

Dziewczyna:

No ten...

Chłopak:

Ten, którego nie było?

Dziewczyna:

Przecież rozmawialiśmy...

Chłopak:

Położ się Kasia, odpocznij. Nikogo tu nie ma.

Dziewczyna:

Ale...

Chłopak:

Zrobię ci kakao.

Dziewczyna /zasypiając/ :

Maciek...

Chłopak:

Co?

Dziewczyna:

Kto jest dilerem?

Chłopak:

Jakim dilerem? Siostra, o czym ty mówisz?

Dziewczyna:

Wszyscy musimy iść na terapię... do instytutu... do łazienki... myślałam że ich już tam nie ma...
/zasypia/

● ● ● ●

Chłopak: /dzwoni/

Mama? Kiedy będziesz? Wiem o wszystkim. Nie. Nie powiem. Dasz mi tego więcej. Ale mamy problem. Człowiek leży w łazience. Wiem, że musimy coś z tym zrobić. Zanim ona się obudzi. Chyba udało mi się zwalić to na jej stan. Śpi. Nie, Kaśka. On nie wiem. Czekam na ciebie.